Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KOMARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 3!. (Tel. 15 i 173). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora !!!

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza
15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7121. Lwów, sobota. 12 lipca 1924. Rok XV.

Oświadczenie rządów Anglji i Francji:

Stoją one bezwzględnie na gruncie traktatu wersalskiego.

JEDEN BOKSER PRZECIW PIĘCIU PANNOM



...ma chyba popularniejszej postaci w Ameryce, niż Dempsey, król bokserów. Dowód swej niezwykłej siły dał bawiąc na wywczasach w kąpielowej miejscowości na Florydzie, gdy pięć panien wyzwało go na zapasy... w ciągnieniu liny. Dempsey oczywiście wszystkie przyciągnął na swoją stronę, w czem dzielnie dopomógł mu 6-letni malec, biorący już teraz lekcje boksu i obiecujący za parę lat prześcignąć mistrza.

Sabotaż na każdym kroku.

WYSTĄPIENIE TRZECH PRZEDSTAWICIELI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH. — POLSKA DAJE TYM MNIEJSZOŚCIOM WIĘCEJ, NIŻ ZASTRZEGŁY TRAKTATY MIĘDZYNARODOWE, LECZ PROWODYRZY KRZYCZĄ I PODNOSZĄ GWAŁT, BO... BOJĄ SIĘ, ŻE STRACĄ WSZELKI POWÓD DO WYSTĄPIEŃ.

Lwów, 10. lipca.

— C'est trés grave. C'est trés grave! To poważna, to bardzo poważna sprawa! — ozwał się na posiedzeniu „Związku stowarzyszeń popierających Ligę Narodów" prof. **Aulard,** po wysłuchaniu wyjaśnień, któremi delegat polski p. Stroński odpowiedział na wniesioną „zajawę" ukraińską.

C'est trés grave — takie w żywe oczy kłamstwa i zmyślenia — i dzięki temu też „zajawa" poszła do kosza.

Onegdajsze zajścia w Sejmie stanowią doskonałe pendant do nieszczesnej „zajawy".

Uświadomić sobie tylko trzeba sytuację. Polska zwraca się do mniejszości narodowych z uchwałą ustaw, zapewniających im swobodny rozwój. **Ustawy te dają nierównie więcej, aniżeli Polska na podstawie traktatu o mniejszościach narodowych dać była zobowiązana.** W odpowiedzi na to powstaje naprzód przedstawiciel klubu ukraińskiego — pierwszeństwo w podobnych okazjach z góry zastrzeżone — **i... protestuje** przeciwko wniesionym ustawom. Wtoruje mu przedstawiciel Białorusinów, nazywając wniesione ustawy — aby tekst był zachowany — pogwałceniem konstytucji, oraz traktatu o mniejszościach narodowych. Nakoniec — „der dritte im Bunde" — rzecznik Niemców, „jęczących pad panowaniem Polski". **przyłącza się do poprzednich mowców.**

Jak nazwać i czem wytłumaczyć tego rodzaju incydent?

Jedynie odpowiedniej nazwy użyczyć tu może **wyraz obcy,** który od lat kilku przelewa się nam przez uszy, wskazując nieustannie na zbrodnicze pewnych żywiołów instynkty: **sabotaż.** Fakt w zupełności odpowiada pojęciu zawartemu w tem określeniu. Jestto **nowy błysk „święconego noża",** nowa próba puszczenia „czerwonego koguta", w nadziei, że pod skrytobójczym ciosem padnie sprawa, a płonąca żagiew pożar wznieci. **Spekulacja na szczęście zawodna,** ponieważ sprawie nie da upaść dobra wola z naszej strony... a piekielna ...yna zbyt niedołężnie w tym wypadku skonstruowana, by udało jej się nie zawieść oczekiwań podpalaczy.

Wytłumaczyć psychologiczne tło najnowszego popisu przedstawicieli mniejszości narodowych — **nietrudno zaprawdę. Pp. Chrucki, Taraszkiewicz, Utta zdemaskowali się aż do najtajniejszej głębi swych przewrotnych dusz.** Stało się, czego najbardziej obawiali się: **grunt z pod nóg im wyrwano.** Wiszą teraz w powietrzu ze swemi wichrzeniami i knowaniami. **Stracili rację bytu — zostali „zredukowani".** Wobec tego, że Polska daje mniejszościom narodowym tak rozległe prawa — co poczną oni, na to przecież postawieni, by w owych mniejszościach utrzymywać wiecznie żywe poczucie krzywdy. Dotąd dawali sobie radę, chwytając się pozorów, teraz i te pozory nawet odpadną. Zrozumiałą więc jest gwałtowność z jaką rękami i nogami bronią się przeciwko hojnemu darowi Polski. Dla nich tem lepiej, im gorzej — eo ipso więc tem gorzej — im lepiej. Nie pozostawiono im choćby archimedesowego punktu, skąd mogliby burzycielskie swe dzieło kontynuować — „inde irae"!

Z zimną krwią należy przyjmować te wybuchy wściekłości bezsilnej. Demagogja takich Chruckich i **Taraszkiewiczów** znajdzie z pewnością we własnem nawet społeczeństwie słuszną ocenę. Polsce zaś ich wystąpienie tylko na pożytek wyjść może. Po przetarciu oczu w Lyonie, ma zagranica nową sposobność do zgruntowania prawdy w sprawie mniejszości narodowych. Tam objawami wstrętu odpowiedziano na gloryfikację Basarabowej, a oburzenia na sfałszowane parere lekarskiego w tej sprawie. Ze wstrętem też i oburzeniem dowi się zagranica, w jaki sposób inerzy naszych mniejszości narodowych odpowiedzieli na obdarzenie **ich ludów** swobodami przez Polskę.

— „C'est grave! C'est trés grave"! usłyszymy znowu, a słowa te zaważą na szali nierównie więcej niżli wszystkie — nietylko słowa, lecz i czyny Chruckich czy **Taraszkiewiczów.**

SHS. NARAZIE NIECHCE UZNAĆ ROSJI SOW.

Białogród, 10. lipca. (Tel. G. P.) Rada ministrów uchwaliła w sprawie uznania de iure Rosji sowieck., **aby kwestja ta nie była poruszana na konferencji Małej Ententy,** ponieważ także Anglja i Francja nie uregulowały jeszcze swoich stosunków z Rosją sowiecką, a Mała Ententa pragnie postępować w tej sprawie w ścisłem porozumieniu z sojusznikami.

—o—

NAGŁY POWRÓT AMBASADORA AMERYKAŃSKIEGO.

Berlin, 9. lipca. (Tel. G. P.) Wedle doniesień „Voss. Ztg." z N. Jorku, ambasador amerykański w Berlinie Hugthon, który znajduje się obecnie w Stanach Zj., otrzymał po naradach z prezydentem Coolidge nagłe wezwanie do przerwania urlopu i powrotu do Niemiec.

—o—

Ustawa o języku państwowym uchwalona w drugiem czytaniu.

W czasie obrad powstały zajścia godne ubolewania.

Warszawa, 9. lipca. (Tel. G. L.) **Na życzenie Rządu odroczono 3 czytanie ustawy o opłatach paszportowych do następnego posiedzenia.**

Następnie **przystąpiono** do ustaw o języku państwowym. Na wniosek marszałka zgodzono się, aby wszystkie trzy ustawy, a mianowicie **o języku państwowym i języku urzędowym władz, o języku urzędowania w sądach i o niektórych postanowieniach co do organizacji szkolnictwa traktować razem.** Ustawę o języku państwowym i języku urzędowania państwowych i samorządowych władz administracyjnych **referował poseł Thugutt.**

Pos. Chrucki (Kl. ukr.) **protestuje przeciw wniesionym ustawom** w imieniu klubów ukraińskiego i białoruskiego i stawia wniosek o przejście nad temi ustawami do porządku dziennego.

Pos. Taraszkiewicz (Kl. białoruski), omówiwszy kolejno trzy przedłożone ustawy, dochodzi do wniosku, iż są **one pogwałceniem konstytucji i traktatu o mniejszościach narodowych.**

Pos. Utta (Zjedn. niem.) przyłącza się do wniosku przedstawicieli mniejszości, żądając oddania kierownictwa szkolnictwa mniejszości w ręce przedstawicieli tych mniejszości.

Następnie udzielił wicemarszałek Moraczewski głosu posłowi **Paszczukowi** (U. S. D.), który, wszedłszy na trybunę, **rozpoczyna przemówienie, w języku ukraińskim i mimo trzykrotnego przywołania go do porządku przez przewodniczącego przemawia dalej w tym języku.** Na prawicy powstaje wrzawa. Przewodniczący, przywoławszy mówcę jeszcze raz bezskutecznie do porządku, zapisuje go do protokołu **i odbiera mu głos. Gdy mówca nie chce zejść z trybuny, przewodniczący zarządza 5-min. przerwę, po której dyskusję nad omawianemi ustawami odroczono i przystąpiono do ustawy o opłatach morskich.** Po krótkim referacie posła Marwegga, **przyjęto ustawę i bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.**

Następnie powrócono do przerwanej dyskusji. **Pos. Grünbaum** (Koło żyd.) podnosi, iż **w ustawie niema ani jednego słowa o potrzebie zadośćuczynienia żądaniom ludności żydowskiej.** Wobec tego mówca wnosi w imieniu swego klubu o przejście do porządku dziennego nad temi ustawami.

Pos. Czapiński wnosi szereg poprawek w kierunku zniesienia utrakwizmu i przywrócenia mniejszościom szkół narodowych. Nadto wnosi między innymi **rezolucję, wzywającą Rząd do utworzenia przy ministerstwie oświaty urzędu wiceministra dla spraw mniejszości i obsadzenia tego stanowiska przez Ukraińca lub Białorusina.**

Następnie przyjęto wniosek o przerwanie dyskusji. Poseł Prylucki, którego sprzeciwu przedtem nie przyjęto, **wykrzykuje: „to łajdactwo".** Przewodniczący wyklucza p. Pryluckiego za **ciężką obrazę całego Sejmu z 3 posiedzeń.** Przy odczytywaniu poprawek do 3 ustawy **powstała przy drzwiach, prowadzących do kuluarów wielka wrzawa,** wobec czego marszałek przerwał posiedzenie na kilka minut. Po przerwie konstatuje marszałek, iż **zaszedł wypadek, w najwyższym stopniu pożałowania godny.** Mianowicie na kurytarzu Sejmu dwóch **posłów napadło na posła Pryluckiego, doszło do zatargu ręcznego,** niestety marszałek nie mógł pociągnąć winnych do odpowiedzialności za to, co się działo na kurytarzu. Jednak stwierdzono, iż **między posłem Dobiją (Z. L. N.) a wykluczonym posłem Pryluckim przyszło do zatargu ręcznego także w sali Sejmu.** Wobec tego marszałek **wyklucza również posła Dobiję z trzech posiedzeń.** Izba przystąpiła do głosowania. Wnioski Chruckiego, Utty i Grünbauma o przejście **nad ustawami do porządku dziennego** odrzucono we formie **głosowania nad** art. 1 ustawy pierwszej, który przyjęto. Na ławach **mniejszości narodowych zaczęto bić w pulpity.** Ukraińcy i **Białorusini wyszli ze sali, śpiewając pieśń bojową.** Marszałek przerwał posiedzenie na dwie minuty. **Również posłowie żydowscy** wyszli ze sali wśród śpiewu. Po przerwie przyjęto poprawkę, aby w ustawach dodać wszędzie do słowa „Ruski" w nawiasie słowo „rusiński". Wszystkie inne wnioski odrzucono, a **omawiane ustawy przyjęto bez** dalszych zmian w drugiem czytaniu i przerwano obrady do jutra, 10. b. m., godz. 15.

Zbrodniczy zamach na pociąg.

Warszawa, 10. lipca. (Tel. G. P.) 9. bm. na szlaku Piotrków—Baby został położony wpoprzek toru Nr. 2 **przez niewiadomych złoczyńców podkład kolejowy,** na który najechał **pociąg** Nr. 172 i **został wskutek tej przeszkody zatrzymany na torze** przeszło **godzinę.** Uszkodzenia parowozu i toru nie było. Policja **państwowa wdrożyła w tej sprawie śledztwo.**

Burzliwe zajścia w parlamencie franc.

DYSKUSJA NAD AMNESTJĄ — „MAGINOT OTACZAŁ SIĘ MORDERCAMI!..." — GEN. SAINT JUST WYKLUCZONY OD OBRAD.

Paryż, 10. lipca. (Tel. G. P.). Podczas dyskusji w Izbie deput. nad projektem amnestji dep. Violetti zwrócił się do Izby **z prośbą o uchwalenie amnestji** w jak najszerszym zakresie celem urzeczywistnienia dzieła pokoju. Na to odparł Barlet, że **jeżeli Caillaux i Malvy zostaną objęci amnestją, to będzie to obelga dla** wszystkich **ofiar wojny.** Następny mówca deputowany socjalista La Font czyni zarzuty byłemu ministrowi wojny gen. Maginot, utrzymując, że **otaczał się mordercami.** Gen. Maginot zażądał udzielenia wyjaśnień. **Powstała wrzawa,, w czasie której deputowany Malvy krzyknął „Hańba".** General Saint Just czyni ruch ręką, jakby **brał na cel deputowanego Malvy.** — Ten ostatni w towarzystwie kolegów **rzuca się w stronę prawicy.** Następuje **wzajemna wymiana obelg.** Po rozdzieleniu sprzeczających się posiedzenie przerwano. Po podjęciu obrad i po odmówie udzielenia przeproszenia przez sejm Saint Just'a, Izba wykluczyła go z obrad. Komunista Marty wygłosił następnie oskarżenie przeciw Radzie wojennej napadając na wielu oficerów. Na to interwenjował **gen. Nollet obalając oskarżenia.**

Daves wybrany kandydatem

na prezydenta Stanów Zj.

Nowy Jork, 10. lipca. (Tel. G. P.) **Kandydatem stronnictwa demokratycznego na prezydenta** Stanów Zj. obrany został Daves, **który przy 102-giem głosowaniu otrzymał 415 głosów.**

Sowjety kuszą Francję.

Pogranicze sow., 10. lipca.

Z Moskwy donoszą: Rząd sowiecki obecnie kieruje swe wysiłki w stronę jak najrychlejszego **osiągnięcia porozumienia z Francją.** Ponieważ rokowania z rządem Mac Donalda — zostały rozbite, kierownicy zagranicznej polityki sowieckiej **zaczęli „kokietować" rząd Herriota wskazując mu na korzyści, jakie dać może Francji wykorzystanie w obecnej chwili oziębienia stosunków, które nastąpiło pomiędzy Rosją a Anglją z jednej strony,** oraz **między państwem** czerwonem a Niemcami **Dyplomaci sowieccy zaproponowali Francjiześrodkowanie sowieckiego handlu zagranicznego, który dotąd koncentrował się** w Berlinie — w Paryżu, co powinno — zdaniem ich — **spowodować wielkie ożywienie handlu i przemysłu francuskiego.** Twierdzą jednak, że Herriot, który — jak wiadomo — osobiście zna rynek rosyjski i jest doskonale poinformowany o minimalnych dziś ewentualnościach opanowania rynku rosyjskiego przez przemysł francuski, **nie bardzo zachwycony jest ofertami Cziczerina, widząc w nich manewr obliczony przedewszystkiem na zakłócenie** zgody **francusko-angielskiej, oraz wymuszenie większej** niż dotąd **ustępliwości ze strony angielskich** kół **finansowych.**

RUMUNJA STAJE PRZY BOKU FRANCJI.

Białogród, Tel. G. P.) „Nowosti" donoszą z Bukaresztu, że rząd rumuński ma w ostatniej chwili podjąć kroki zmierzające do **odroczenia terminu konferencji Małej Ententy.** Powodem tego ma być fakt, że **stanowisko państw** wchodzących **w skład Małej Ententy** w sprawie **stosunku do Rosji jest** rozbieżne. — Rząd rumuński proponuje podobno, aby konferencję Małej Ententy odroczyć do czasu **wyjaśnienia** się **stanowiska, jakie wobec** Rosji **sowieckiej zajmie** Francja

HITLER „NARAZIE" WYCOFUJE SIĘ Z POLITYKI.

Monachium, 10. lipca. (Tel. G. P) „Volk. Courrier" donosi: Adolf Hitler oświadczył, że **składa kierownictwo ruchu narodowo-socjalistycznego** i że na czas swego aresztowania będzie się wstrzymywał od wszelkiej działalności politycznej. Ludendorf przekazał posłowi Strasserowi kierownictwo partji narod.-socjal. na czas aresztowania **Hitlera.**

PRZEDŁUŻENIE PRACY W NIEMCZECH — NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA EUROPY.

Berlin, 10. lipca. (Tel. G. P) Przewodniczący międzynar. konferencji pracy Branting oświadczył, że w **przedłużeniu pracy w Niemczech tkwi niebezpieczeństwo ciężkich konfliktów społecznych dla całej Europy,** gdyż przemysłowcy innych krajów, wskazując na konkurencję Niemiec, będą usiłowali zaprowadzić również u siebie dłuższy czas pracy. W końcu apeluje Branting do robotników niem., aby zmusili rząd Rzeszy do wstąpienia do Ligi Narodów.

SOWJETY CHCĄ JUŻ UZNAĆ 25 PROCENT DŁUGÓW PRZEDWOJENNYCH.

Londyn, 10. lipca. (Tel. G. P.) Pisma donoszą, że przedstawiciel sowjetów **oświadczył** gotowość uznania **25 proc. rosyjskich długów przedwojennych.**

GODNE UBOLEWANIA ZAJŚCIE W WARSZAWIE.

Warszawa, 9 lipca. (Tel. G. L) Dzisiaj o godz. 9 rano wydarzyło się przy ul. Składowej zajście, w czasie **którego pobito sekretarza poselstwa Zw. Socj. Rep. Rad w Warszawie, Kazimierza Kobeckiego.** Na skutek tego o godzinie 15 odwiedził Minister spraw zagr. Zamoyski posła Z. S. R. R. **Obolenskiego** i oświadczył mu, że nie wdając się w ocenę powodów i przebiegu zajścia, które jest obecnie przedmiotem dochodzeń, **wyraża mu imieniem Rządu ubolewanie z powodu znieważenia członka poselstwa Z. S. R. R. Władze śledcze prowadzą energicznie dochodzenia w celu ustalenia faktycznego charakteru i tła zajścia.**

ZAMACH NA KONSULA RUMUŃSKIEGO W LONDYNIE.

Londyn, 9 lipca. (Tel. G. P.) Polradio. Do tutejszego poselstwa rumuńskiego przybył **pod pozorem uzyskania pomocy,** czy też **zasięgnięcia rady 25-letni student rumuński, który oddał do konsula rumuńskiego dwa strzały rewolwerowe.** Konsul uniknął szczęśliwie zranienia. **Napastnika aresztowano.**

OGRABIENIE KOŚCIOŁA W CZERNIAKOWIE.

Warszawa, 9. lipca. (Tel. G. P.) **Kościół w Czerniakowie został ograbiony. Niewykryci złoczyńcy rozbili szybę w trumnie św. Bonifacego i zrabowali z jego głowy koronę srebrną, wysadzaną kamieniami drogimi.** Z wielkiego ołtarza zabrano kielich z monstrancją, oraz 5 wotów srebrnych, wreszcie rozbito 2 puszki z pieniądzmi

Anglja i Francja stają bezwzględnie w obronie traktatu wersalskiego.

Oficjalny komunikat obu rządów o wyniku konferencji paryskiej.

Uzgodnienie wzajemnych poglądów na sprawę odszkodowania. — Naruszenie traktatu wersalskiego byłoby zarzewiem nowej wojny. — Praktyczne przeprowadzenie planu rzeczoznawców. — Kto obejmie interpelację sprawozdania Dawesa. — Silnie zaakcentowano konieczność zapewnienia pokoju światowego.

Paryż, 10. lipca. (Tel. G. P.) Mac Donald przed odjazdem do Londynu przyjął dziennikarzy i oświadczył, że **przebieg rokowań był trudny, ale mimo to osiągnięte zupełne porozumienie.** Następnie wyraził premjer angielski **życzenie aby prasa nie krytykowała zbytnio komunikatu, który ma być ogłoszony.**

Londyn, 10. lipca. (Tel. G. P.). Mac Donald przybył tu o godz. 23,10 i udał się natychmiast na Downing Street. Premjer oświadczył, że **jest zbyt zmęczony, aby złożyć jakąkolwiek deklarację odnośnie do obrad w Paryżu.** Wyznaczona na dziś dyskusja w sprawie konferencji paryskiej została odłożona.

Paryż, 10. lipca. (Tel. G. P.). W wyniku konferencji Mac Donalda z Herriotem wydano następujący komunikat: **Rządy angielski i francuski porozumiały się w tym kierunku, aby wręczyć rządom sprzymierzonym notę, której końcowe wnioski przedstawiają się następująco:**

1) Zdaniem obu rządów, zadaniem konferencji mającej się odbyć w Londynie w dniu 16. bm. ma być **sprawa wprowadzenia w życie planu rzeczoznawców i powzięcia decyzji co do kwestji, które mają być przez rządy państw sprzymierzonych rozwiązane.**

2) Rządy ang. i franc. **uznają słuszność wzajemnych punktów widzenia na zagadnienie gospodarcze i finansowe**, a w szczególności uznają **konieczność stworzenia atmosfery zaufania.** Rządy te stoją na stanowisku, że **ich wzajemne poglądy odpowiadają postanowieniom traktatu wersalskiego, naruszenie zaś postanowień traktatu nietylko nie zapobiegłoby wojnie, lecz by ją przygotowało.**

3) Rzeczoznawcy zostali zamianowani przez komisję reparacyjną i otrzymali 30 list. 1923 r. misję zbadania środków, mających na celu uzdrowienie budżetu niemieckiego, oraz rozpatrzenie sprawy stabilizacji waluty niem. Komisja reparacyjna działała w tym wypadku na podstawie postanowień rozdz. 8. traktatu wersalskiego (art. 234).

4) Rzeczoznawcy przedłożyli swoje sprawozdanie komisji odszkodowań, która pismem z 18. kwietnia zakomunikowała je rządom, a równocześnie poinformowali je, że uchwaliła jednomyślnie : a) **przyjąć do wiadomości notę, w której rząd Rzeszy przyjącza się do wariunków rzeczoznawców;** b) w granicach swoich pełnomocnictw **przyjęła decyzje sformułowane w sprawozdaniu rzeczoznawców, oraz metody tamże przewidziane;**

5) **Jest tedy wskazane, aby rządy państw wierzycieli doszły do porozumienia, na mocy którego uznałyby swe wzajemne kompetencje odnośnie do wykonania planu rzeczoznawców.** Rządy francuski i angielski uznają, iż **jest rzeczą b. ważną, aby sprawozdanie rzeczoznawców było bezwzględnie w praktyce przeprowadzone,** aby niemieckie wpływy reparacyjne były zapewnione i aby zostało przywrócone współdziałanie sprzymierzonych.

W tym celu oba rządy doszły do porozumienia co do następujących punktów:

a) **Konferencja aljancka zbierze się w Londynie 16. lipca br.** Oba rządy stwierdzają z zadowoleniem, że Stany Zj. postanowiły wysłać swoich delegatów:

b) Potwierdzają, że **przyjmują wnioski sprawozdania rzeczoznawców:**

c) **Przyszłe umowy nie mogą naruszać autorytetu komisji odszkodowań,** jednak mając na względzie, **że wierzycielom winno być udzielone zabezpieczenie,** komisja odszkodowań **zaprosi do udziału w swoich pracach delegata amerykańskiego na wypadek, gdyby miała stwierdzić uchybienia ze strony Niemiec;**

d) **Jawne uchybienia Niemiec wysunełyby natychmiast kwestję ich dobrej woli.** W razie, gdyby komisja odszkodowań stwierdziła tego rodzaju uchybienia, rządy porozumieją się co do środków, mających na celu zapewnienie ochrony własnej, jakoteż **wierzycieli;**

e) Konferencja międzysojusznicza **ustali plan przywrócenia zdolności gospodarczej i skarbowej Niemiec;**

f) Gdyby doświadczenie wykazało konieczność przeprowadzenia zmian w planie rzeczoznawców, — **wówczas zmiany te będą mogły nastąpić tylko na podstawie wspólnego porozumienia zainteresowanych rządów.** Aby wpłaty reparacyjne mogły zabezpieczyć odpowiednie korzyści krajom zainteresowanym, **sprzymierzeni powołają do życia specjalny organ,** który opracuje i przedstawi zainteresowanym rządom system wykorzystania wpłat niemieckich;

g) Niezbędnem jest **natychmiastowe rozstrzygnięcie kwestji, komu będzie miała być powierzona interpretacja sprawozdania Dawesa,** oraz postanowień londyńskich.

6) Oba rządy **porozumiały się, że wszelkie trudności prawne, które mogłyby powstać w interpretacji mających nastąpić układów, będą powierzone do zbadania rzeczoznawcom prawnym.**

7) Oba rządy przeprowadziły **wymianę zdań w kwestji długów międzysojuszniczych.** Rząd angielski oświadczył gotowość szukania wraz z rządami zainteresowanymi słusznego rozwiązania tego zagadnienia. Zagadnienie to będzie w celu ostatecznego zbadania **przekazane rzeczoznawcom finansowym.**

8) **Oba rządy odbyły wstępną wymianę zdań w kwestji bezpieczeństwa i świadome są tego, jak bardzo opinia publiczna pragnie przywrócenia pokoju, oraz zgodne są co do tego, iż należy dążyć do wyszukania środków rozwiązania tego zagadnienia bądź za pośrednictwem Ligi Narodów, bądź też ewentualnie na innej drodze.** Oba rządy **zamierzają kontynuować rozpatrywanie tej kwestji do czasu, aż zagadnienie bezpieczeństwa narodów nie zostanie definitywnie rozwiązane.**

E. BERGERAT.

Mówiący stolik.

Imci pan Alibard zakochał się na zabój w pannie Musora, niestety bez wzajemności. Kim była owa urocza dama, kryjąca się pod pseudonimem „Musora“ (a znanym w całym Paryżu) nikt nie wiedział i nie umiał odgadnąć. Kobieta w wieku jakich 20 do 25 lat, o przepysznych bujnych złotych włosach, karminowych usteczkach i dziwnie dźwięcznym głosie, — otworzyła w Paryżu zaciszny salonik, gdzie przyjmowała wybrańców, — wróżąc im z ręki i z kart, odgadując przeszłość i przyszłość — i urządzając seanse spirytystyczne, których fama szeroko się rozniosła po całem mieście. W połączeniu zaś z miłą młodą twarzyczką, zdobyła wkrótce tak liczną klientelę, że salonik jej co wieczór zaledwie mógł pomieścić tłumy całe ludzi naiwnych, a jak wszędzie zabobonnych i lubujących się w rzeczach tajemniczych. Spotkał ją pan Alibard na okręcie który ich oboje wiózł do Francji. Skąd jechała panna Musora — nikt nie wiedział. Imci pan Alibard wracał z Antyllów, gdzie urządzał cały szereg występów — nawiasem mówiąc, kończących się wszędzie zupełnym fiasciem.

Bo trzeba wiedzieć iż imci pan Alibard był z zawodu aktorem, — brakowało mu jednak fachowego przygotowania, a przytem brzydki niemiłosiernie, mógł służyć jako żywa, wymowna ilustracja do teorji Darwina. Natomiast natura — jakby chciała mu wynagrodzić tę krzywdę — obdarzyła go jedną niezwyczajnością: był znakomitym brzuchomówcą, o czem jednak panna Musora nic zgoła nie wiedziała.

W Paryżu próbował odnowić nawiązaną w czasie podróży na okręcie znajomość, spotkał się jednak z grzeczną zimną odprawą.

Na miłość jednak niema podobno lekarstwa; nieszczęśliwy Alibard poprzysiągł sobie: „Ta albo żadna“! postanawiając, że nie cofnie się przed żadnym środkiem zdobycia rączki i serca słynnej wróżki. By zarobić na chleb codzienny, przyjął posadę pomocnika maszynisty w jakimś teatrzyku, składając skrzętnie każdy grosz, jaki mógł tylko zaoszczędzić.

Pewnego dnia ogromne plakaty ogłosiły całej stolicy, że znana w całem mieście panna Musora, urządza „publiczny, dostępny każdemu seans z produkcją i z dziedziny praktycznego okultyzmu.“

Imci Alibard złożył ofiarnie ciężko zapracowane dziesięć franków, ytułem wstępu — i znalazł się wśród licznego grona audytorjum. Z ostrożności, aby nie być poznanym przez swój ideał — przebrał się w kostjum starej angielskiej lady — i zawoalowany zasiadł skromnie w ostatnim rzędzie ławek, pobożnie zasłuchany w produkcji.

Zaczęło się od wróżenia z kart i rąk, poczem panna Musora przystąpiła do najważniejszego punktu programu: produkcja wirującego stolika.

Po paru minutach naprężonego oczekiwania, stolik zaczął niespokojnie podskakiwać, tupać swemi trzema nogami, niby niesforny źrebak i pomału się poruszać. Na prośbę panny Musora zgłosił się z audytorjum jakiś poważny, udekorowany orderami, kapitan, który miał stolikowi zadawać pytania dowolnej treści. Kapitan zapytał tedy przedewszystkiem: Kto jesteś duchu? — na co stolik jął wypukiwać literę po literze: „Molière.“

Wrażenie było ogromne. Wtem nagle odezwał się głos jakiś — niby z wielkiej oddali płynący, ale zupełnie wyraźny;

— Nieprawda! To nie Molière, to Heine! Kapitan otwarzył szeroko usta — rzucając na pannę Musora pytające spojrzenie; Nic dziwnego, odezwała się uspokajająco Musora — widocznie w stoliku są dwa duchy. To zjawisku zdarza się nieraz...

Poczem usiadła prędko, zaczerwieniona i zmieszana, — niepojmując podobnego fenomenu, że stolik wirujący już nietylko stuka, ale odrazu i mówi.

Kapitan — występujący imieniem zebranej publiczności — zwrócił się po chwili do stolika z dalszem pytaniem:

Z którym zatem z tych dwóch wielkich duchów mamy się porozumiewać?

Ani z jednym, ani z drugiem — odezwał się znagła inny, gruby głos w pobliżu. Ja teraz mówię!

Na ruinach sceny lwowskiej.

II.

GMINA A TEATR. — POŚWIĘCENIE NA CUDZY RACHUNEK. — TEATR PRZEDSIĘBIORSTWEM. — CO MÓWI „STATUT ORGANIZACYJNY"? — RZĄDY ADMINISTRACJI I KOŁTUŃSKA FILOZOFJA SZTUKI. — „IDEAŁ" KIEROWNIKA. — KANDYDATURA SOLSKIEGO, KTÓRĄ UTRACONO. — CZEGO WYMAGAŁ KONKURS, A CO DAŁ P. CZARNOWSKI?

Lwów, 10. lipca.

(x) Scharakteryzowany w poprzednim artykule opłakany stan sceny narodowej we Lwowie jest w pierwszej linji wynikiem **niedoceniania, a nawet wprost nierozumienia** jej ważności i wpływu przez te czynniki, w których ręku spoczywa opieka nad tą instytucją. Mamy na myśli oczywiście gminę m. Lwowa i jej mandatarjuszkę dla spraw teatru: komisję teatralną.

Dopóki jeszcze teatr był objektem dzierżawy, dopóki więc u steru jego stali dyrektorowie - przedsiębiorcy, odpowiedzialni własną o osobą i własną kieszenią za teatr, dopóty gmina okazywała wielką troskliwość o poziom artystyczny i kulturalny tej instytucji i stawiała jej pod tym względem bardzo wysokie wymagania. Było to wprawdzie poświęceniem się gminy dla sztuki narodowej... **na cudzy rachunek**, ale zawsze był w tem pewien szlachetny gest, świadczący o wyższych aspiracjach kulturalnych.

Z chwilą jednak umiastowienia teatru skończyły się piękne dni nadpełtwiańskiego Aranjuezu teatralnego. — i troska gminy o teatr zupełnie inne przybrała oblicze. Zawieszono na kołku wszystkie aspiracje i zadekretowano zaliczenie teatru **w poczet przedsiębiorstw gminnych**, obiecując sobie wiele po tem nowem źródle dochodowem.

Deprecjonując w ten sposób teatr jako placówkę kulturalną przez postawienie go **na równi z rzeźnią, elektrownią i wodociągami**, zdeprecjonowano go jeszcze bardziej przez wprowadzenie do innego bezdusznej i kłócącej się na każdym kroku z artystycznemi potrzebami teatru **formalistyki biurokratyczno - administracyjnej**. Dość przeczytać uważnie sławetny **„statut organizacyjny"** teatrów miejskich, opracowany niewiadomo przez kogo, ale napewne przez kogoś takiego, kto nie ma złamanego pojęcia o teatrze, żeby nabrać wyobrażenia o tem, z jakiego punktu widzenia gmina ocenia sprawy sceny narodowej. Jako klasyczny przykład warto przytoczyć pouczenie dyrektora teatru, żeby „układając projekt repertuaru, nie **spuścił z oka powodzenia finansowego** projektowanych dzieł scenicznych".

Przy takiem postawieniu sprawy teatru, nic dziwnego, że względy artystyczne musiały z biegiem czasu ustąpić miejsca względom finansowym, że administracja, wyszkolona na sławnych wzorach magistrackich, zapanowała wszechwładnie w teatrze, a w ślad za nią wdarła się do niego iście **kołtuńska filozofia sztuki**, dla której farsa jest kwintesencją twórczości scenicznej, a operetka najwyższem objawieniem sztuk wszelakich i że w końcu sprawa kierownictwa artystycznego w teatrze stała się **zupełnie obojętną**, a ideałem kierownika stał się człowiek, który nie ma żadnych aspiracji, żadnych ambicji artystycznych, lecz traktuje teatr wyłącznie ze stanowiska interesu handlowego.

W takich warunkach, po poważnych i niejednym rzetelnym sukcesem uwieńczonych próbach postawienia sceny lwowskiej na poziomie serjo pomyślanej instytucji kulturalno - artystycznej w pierwszym, a częściowo i w drugim roku ery umiastowienia, nastąpić musiał nieuchronny upadek teatru, upadek, który za dyrekcji obecnej stał się **wprost katastrofalny dla kultury i sztuki polskiej we Lwowie**. I nie mogło być nawet inaczej przy znanych tak dobrze metodach gospodarki magistrackiej i zupełnej ignorancji oficjalnych opiekunów teatru w sprawach teatralnych, choć nawet i w tych warunkach mogło jednak być inaczej.

Był przecież wówczas do pozyskania Solski, a że był, wiem o tem najlepiej, gdyż z jego upoważnienia pośredniczyłem w tej sprawie. Solski miał tylko jedno, a zupełnie naturalne ze względu na ówczesną sytuację teatralną we Lwowie, żądanie, a mianowicie, żeby gmina zaproponowała mu objęcie dyrekcji. Jak mnie następnie poinformowano, na posiedzeniu komisji teatralnej, gdy sprawa ta została komisji zakomunikowaną, panowie komisarze ze swej znów strony żądali, żeby Solski wniósł oficjalną ofertę, choć to było wówczas absolutną niemożliwością, a wtedy będzie można z nim pertraktować. I w ten sposób **sprawa cała upadła** i Lwów stracił jedyną sposobność pozyskania w jednej osobie doskonałego dyrektora, świetnego reżysera i genjalnego artysty na kierownika swojej sceny.

Zyskał natomiast p. Czarnowskiego, człowieka może nawet najlepszych chęci, ale **absolutnie nieodpowiedniego** na tak odpowiedzialne i tylu najrozmaitszych kwalifikacji wymagające stanowisko. Nie odpowiadał on zresztą **samym już warunkom ogłoszonego przez gminę konkursu**, w którym powiedziano, że kandydat „winien wykazać ogólne wykształcenie literackie, znajomość tak literatury dramatycznej współczesnej, jak i dawniejszej, tudzież szczególne znawstwo literatury rodzimej", a dalej, poza „znajomością sztuki i techniki aktorskiej", także w dziale muzycznym taką „znajomość rzeczy, któraby dawała rękojmię, że kierownik potrafi i w tych dziedzinach nadać odpowiedni kierunek".

Już te wymagania wykluczały kandydaturę p. Czarnowskiego, a jednak mimoto on właśnie zwyciężył i wszedł na tron dyrektorski wśród głośnych fanfar **sztucznej reklamy** jako ten, który zbawić miał i na wyżyny świetności wprowadzić biedną scenę narodową we Lwowie. Jak wywiązał się z tego zadania, wszyscy jesteśmy tego świadkami.

Henryk Cepnik.

Któż ty znów jesteś? spytał kapitan.

— Beaumarchais!

Można było zatem wnioskować że w stoliku już teraz trzy duchy były ukryte, — zapewne po jednym w każdej nodze... Audytorjum zaczęło się niepokoić — a niejeden już oglądał się na drzwi.

Zmieszany kapitan jął się jąkać; ....Mistrzu — co za zaszczyt... nie spodziewaliśmy się... panie... panie...

Milczeć! zakrzyknął nagle inny zupełnie głos. Ja jeden mam tu głos!

A w ślad za tem słyszeć się dały dziwne głosy — jak by cały tłum ludzi dobijał się do sali, kłócąc się wzajemnie. — Pomału, panowie i panie po kolei... Nie — **ten** Napoleon naprawdę jest nieznośny... Panie Beethoven, proszę się nie pchać!... Pozwólcie państwo — Krzysztof Kolumb chce przejść... A pan Wagner?... przecież pana nikt nie wołał!... panowie!... miejsce dla Joanny d'Arc... gdzie się podział Musset? Tu Gutenberg... nie pchać się — pomału!...

Panika ogarnęła, całe audytorjum a dosza do zenitu, gdy znienacka słyszeć się dało ujadanie potężne brytana — zmieszane z miauczeniem kotów i dźwiękami fortepianu, który ni stąd, ni zowąd, zaczął sam grać. Ludzie uciekali na łeb, na szyję, żegnając się pobożnie. A jeszcze w przedpokoju i na schodach dolatywały do nich strzępki dyskusji zgromadzonych duchów. — Masz rację, Ludwiku — nie godzi się urządzać podobnych kawałów!...

Wilhelmie Tell!... i ciebie też nie oszczędzano?... Proszę naprzód Mahomecie!... do widzenia Waszyngtonie!...

I oto w salonie wróżki została się jeno ona sama, nieszczęsny stolik i owa stara Angielka!

— Zrujnowaną jestem! westchnęła Musora. — Boże — co się tu działo? Straciłam całą klientelę!

— Ale znalazłaś prawdziwą miłość — odezwał się imci pan Alibord zrzucając swój, strój Angielki. Kocham Cię, bądź moją!

Pobrali się — jak w bajce. Dziś znamy wszyscy salon państwa Alibard; gdzie urocza pani domu przyjmuje co dnia liczną klientelę — a imci pan Alibard ma sposobność spożytkować swe niezwykłe zdolności jako brzuchomowca.

Przełożył K. R.

—o—

Tajemniczy, a groźny bakcyl.

DO DŁUGIEGO SZEREGU NIEWIDZIALNYCH WROGÓW LUDZKOŚCI, POWODUJĄCYCH CHOROBY I ŚMIERĆ, PRZYBYŁ JESZCZE JEDEN.

Kopenhaga, w lipcu.

(+) Duński lekarz Claudius doniósł światowi lekarskiemu **o niezwykłym wypadku** choroby: W szpitalu kopenhaskim leczono pewnego pacjenta, który wskutek wypadku automobilowego **doznał pęknięcia czaszki**. Z niezwykłą szybkością rozwinęła się zagadkowa choroba, nosząca **znamiona podobne do tężca (meningitis)**. Pacjent zmarł po kilku dniach. Sekcja mózgu przyniosła jednak niespodziankę, bo zamiast bakcyli meningitis **znaleziono bakcyle zupełnie dotąd nieznane**. Doświadczenia, czynione z tajemniczym zarazkiem wykazały, że **powoduje on zjawiska takie, jakie się znachodzą przy dżumie**, zarazie bydlęcej i tzw. kurzej cholerze. Działanie bakcyli było jednak nierównomierne: zaszczepione w krew zabijały zwierzę, które ginęło na dżumę. Zaszczepione w naskórek, powodowały powolny uwiąd.

Tajemniczy bakcyl **przybiera różne formy**, zależnie od „pożywki", w jakiej się go hoduje: Raz wygląda jak spiralny skrętek, to znowu jak laseczniк. Dlatego dano mu nazwę **„Bacterium polymorphum"** (wielopostaciowy).

Zgon swego pacjenta tłomaczy Claudius tem, że nieznany ów bakcyl widocznie znajdował się w nosie, a po załamaniu czaszki dostał się do mózgu i do krwi, gdzie dopiero zaczął działać powodując śmierć.

„Złoty cielec" w statystyce.

NAJBARDZIEJ DŁAWI SIĘ ZŁOTEM AMERYKA, POTEM IDĄ: FRANCJA, ANGLJA I HISZPANJA. — LONDYN JEST CIĄGLE „ZŁOTĄ GIEŁDĄ". — OLBRZYMIE SUMY W PIWNICACH BANKU ANGIELSKIEGO.

Londyn, w lipcu.

(+). Amerykanie z dumą twierdzą, że połowa całego światowego zapasu złota **spoczywa** w kasach Stanów Zjednoczonych. Wedle ostatnich zestawień statystycznych wartość całego złota, znajdującego się w obiegu na ziemi, **wynosi 2 miljardy funtów szterl.** Z tego Stany Zj. posiadają przeszło 600 tys. funtów, czyli że **podwoiły swój przedwojenny zapas złota. Drugim z rzędu bogaczem jest Francja** (225 milj. funtów), potem idzie **Anglja** (160 milj., czyli tyle samo co w r. 1913). Z tej ostatniej sumy 150 miljonów spoczywa w ogromnych piwnicach Banku angielskiego, reszta tkwi w kieszeniach, kufrach i pończochach oszczędnych obywateli...

Na czwartem miejscu stoi **Hiszpanja**, ten kraj, powszechnie uważany za zubożały. Ma ona około 100 milj. funtów w złocie. Niemiecki zapas złota oceniają Anglicy na 23 milj. funtów. (Niemcy sami, jak wiadomo, wolą się do tego zapasu wcale nie przyznawać...). W **ostatnim** roku z kopalń złota wydobyło **ogółem 78 milj.** funtów szterl., z **czego** połowa przypada na **Transvaal. Giełda, regulująca światowe ceny złota**, znajduje się w Londynie i tam wydaje codzień w południe swoje biuletyny.

—o—

Kronika drohobycka.

(Od naszego korespondenta).

Drohobycz, 9 lipca.

(m). Od dłuższego czasu żywią nas obietnicami, że nastąpią wybory do Rady miejskiej, że przyjdzie autonomiczna, przez ludność wybrana reprezentacja, a znikną wreszcie anormalne stosunki municypalne. lecz są to tylko obiecanki, bo ani wyborów, ani zmian ustaw autonomicznych nie widać, a niepowołani opiekunowie troszczą się o rzekomy rozwój naszego grodu, znanego z bogactw, zaniedbanego w gospodarce. Ani wodociągów, ani należytego oświetlenia, bruków i trotoarów, czystości. Wszystko po dawnemu starością cuchnie, zgnilizną zionie i marnotrawi się grosz publiczny. Żadnej myśli świeżej, postępowej, wszystko bez ruchu i duszy.

Komisarzem miasta jest inżynier Rady powiatowej, a sędzia powiatowy asesorem. Na jakiej podstawie ustawowej i dlaczego to przełożone władze tolerują, jest tajemnicą, wszak urzędnicy (zwłaszcza sędzia) nie mogą być asesorami miasta; ustawa wyraźnie to przewiduje. Nie uchodzi, aby sędzia jako asesor miejski zajmował się sprawami gminnemi i pobierał dwie pensje.

Dzięki staroście p. Porembalskiemu, cieszącemu się ogólnem zaufaniem i szacunkiem, ucichły swary i nieporozumienia, co należy zapisać jako wybitne plus tutejszych stosunków politycznych.

—o—

Clemenceau pisze „biblję ateistów".

(+). 80-letni, „stary tygrys" od dłuższego czasu pracuje po nocach nad... biblją dla ateistów, którą zatytułował poprostu: „Bogowie". Książka ma być streszczeniem wszystkich doktryn religijnych, jakie istniały, począwszy od czasów najdawniejszych, przyczem stara się wykazać, że chrześcijaństwo jest tylko ewolucyjną odmianą pogaństwa. Clemenceau na usilne prośby przyjaciół, aby już teraz podał do wiadomości publicznej fragmenty swego dzieła, odpowiada, że książka może być opublikowana dopiero po jego zgonie, a więc — w niedługim czasie.

—o—

Płonąca woda.

Brema, w lipcu.

(+). Niezwykłe, a zarazem groźne widowisko obserwowali marynarze w szwedzkim porcie Gefle: **Woda nagle stanęła w płomieniach.** Nawodny pożar rozszerzał się szybko i zanim stojące w porcie statki miały czas ujść, ogarnął 4 okręty, które zaczęły płonąć. Żar był tak wielki, że kamienie nadbrzeżnego skweru pękały. Reszta statków z trudem zdołała uciec na pełne morze. Jak się okazało, przyczyną katastrofy było zniszczenie zapalenie przez jakichś niedorostków benzyny, która wyciekła do rzeki ze zbiorników portowych.

Wypadki krakowskie wynikiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności?

POSEŁ BOBROWSKI ZAPRZECZA, JAKOBY P. P. S. JE PRZYGOTOWYWAŁA.

Kraków, 9 lipca. (Tel. G. P.) 29-ty dzień rozprawy. Przewodniczący zawiadamia, że św. **poseł Marek z powodu ważnych prac sejmowych nie może przybyć.** Odczytano zeznania p. T. Trzcińskiego i p. Kallenbachowej, która widziała na dachu Hotelu Krakowskiego bojowców, oraz tyraljerę pod willą Tyszkiewiczów, szarże ułanów i śmierć rtm. Bochenka. **Obw. Rejman na włosek obrony zwolniony został z aresztu i odpowiada z wolnej stopy.**

Św. **poseł dr. Bobrowski** omawia sytuację gospodarczą kraju, ciężkie położenie robotników i urzędników, co zdaniem jego musiało wywołać falę strajków. Oblężenie wskaźnika drożyźnianego odbywało się w sposób krzywdzący klasę pracującą. — Deputacje wysyłane do Warszawy wracały z niczem p. Witos podkreślał nawet, „że będzie gorzej". Posłowie socjalistyczni zwalczali ówczesny Rząd jednoklasowy w drodze parlamentarnej, nie uciekając się do metod sowieckich. Ludzi jednak głodnych i rozgoryczonych trudno było utrzymać w ryzach Pp. Marek i Bobrowski chcieli zapobiedz fatalnym skutkom rozporządzeń o sądach doraźnych i interwenjowali u władz. W odpowiedzi na to Min. Kiernik wysłał do Krakowa jednego z młodych oddanych sobie urzędników, który na miejscu miał dopilnować ścisłego wykonania jego poleceń, w sprawie utrudniania robotnikom wszelkich zebrań. — Kiedy tłum zaczął burzyć się i atakować policję posłowie socjalistyczni na życzenie **policji starali się uspokoić wzburzone umysły, w tym celu 5. listopada przemawiał do robotników poseł Stańczyk.** Świadek informował się u Rządu telefonicznie w sprawie sytuacji, jednakowoż odpowiedzi były negatywne. — Premier Witos zainterpelowany w tej sprawie oświadczył, że decyduje tu Minister spraw wewnętrznych Kiernik. Świadek udał się do DOK., gdzie ustalono linię demarkacyjną. Szef sztabu na placu krakowskim wykreślił szkic według którego patrole wojskowe i policyjne nie mogły przekraczać imji zajętej przez oddziały robotnicze. I na tej podstawie PPS. wzięła na się odpowiedzialność za **utrzymanie porządku w mieście.** Świadek twierdzi, że **PPS. nie przygotowywała wypadków z dnia 6. listopada. Uważa je za nieszczęście, za nieszczęśliwy zbieg okoliczności. PPS. nie ma i nie miała żadnych bojówek.** Po konferencji z gen. Żeligowskim udał się wraz z p. Markiem do Rynku gdzie zakomunikował rzeszom robotniczym wynik konferencji i wezwał je do **spokojnego powrotu do pracy.** Dnia 6. listopada był w Domu Robotniczym do 11 w nocy. **Zaprzecza jakoby tam czyniono jakieś przygotowania.** Stwierdza, że legenda jest jakoby poseł Klemensiewicz przemawiał 5. listopada z Domu robotn.

Św. woj. **Kowalikowski** i gen. **Tles nie podają nowych szczegółów.**

Wiadomości z Jarosławia.

(Od naszego korespondenta)

Jarosław, 9. lipca.

(S). **Ofiarą rzeczki Lubaczówki** w Radawie padł 4 bm. podczas kąpieli wskutek swej własnej nieostrożności, posterunkowy Pol. P. w Rudawie, Wojciech Chmielowicz. W pogrzebie jego, który się odbył 7 bm w Radawie, prócz rodzy Wojew. Prezentkiewicza i powiatowego komdta P. P. nadk. Zakrzewskiego oraz kolegów, brało udział okoliczne obywatelstwo, niezliczona liczba włościaństwa z okolicznych wsi, co świadczy o popularności zmarłego.

Pożar wybuchł 4 bm. w chacie Juchy Hodania, w gminie Dobra, wskutek wadliwej budowy komina. stąd zaś przerzucił się na sąsiednie zabudowania gospodarskie, których spłonęło 6. Pożar zlokalizowano dzięki miejscowej straży pożarnej pod kier. p. Osierdy, wójta Bebły, oraz policji. Szkoda wynosi **przeszło 10 tysięcy zł.**

Kradzieży garderoby, wartości 300 zł., oraz gotówki 42 dol. amer. dopuścili się nieznani dotąd sprawcy u Stefana Wolczka z Kowali ad Dobcza.

Podróżnicy bez pieniędzy naokoło świata.

POPRZEDNICY KAPITANA WANDERWELLA. — CHORY, KTÓRY WYZDROWIAŁ, OBCHODZĄC DWA RAZY DOKOŁA KULĘ ZIEMSKĄ. — ZAKŁADU NIE WYGRAŁ, ALE ZNALAZŁ ŻONĘ. — PODRÓŻ BEZ PIENIĘDZY I BEZ UBRANIA.

Londyn, w lipcu.

(+) Głośny kapitan Wanderwell, który niedawno gościł we Lwowie, a teraz może już podróżuje po Persji lub Indiach, błędnie ze swoją podróżą automobilową naokoło świata wobec pewnego Anglika, który wraz z żoną podjął się przejść pieszo przestrzeń, równą dwukrotnej długości — równika. Człowiek ów, zagrożony chorobą piersiową, miał zdaniem lekarzy niewiele życia przed sobą. Nie chciał jednak wierzyć w tę diagnozę i założył się z przyjaciółmi o 2000 funtów szterl., że przejdzie pieszo **75.000 kilometrów w ciągu 7 lat.** W podróży tej, którą odbywa wraz z żoną po Ameryce półn., przeszedł już 30.000 km, i zebrał poświadczenia 5363 urzędów pocztowych, które uwierzytelniły jego zjawienie się w danych miejscowościach. Co najważniejsze, człowiek ten, który wyruszył w drogę chory i z jednym „penny" w kieszeni, w podróży nabrał zdrowia i wygląda doskonale.

Pewien Szwajcar w r. 1914 chcąc **zdobyć nagrodę 10 tys. franków,** wyruszył w podróż naokoło świata piechotą, z której dopiero teraz powrócił; **niestety nagrody nie zdobył,** gdyż spóźnił się o 7 miesięcy, **zato przyprowadził sobie ze Serbji... żonę.** Miał dwu towarzyszy, jeden z nich jednak zmarł podrodze na żółtą febrę, drugi zaniechał podróży.

Najoryginalniejszy zakład zrobił pewien jankes **zobowiązując się za 5000 dolarów przejść świat bez centa i bez ubrania...** a ponadto zatopnie po drodze 5000 dolarów. Istotnie wyruszył w drogę w kostjumie Adama, później jednak zrobił sobie ubranie ze starych gazet i dawał się pokazywać w budach jarmarcznych jako „rzadkie zwierzę", zdobywając pokaźne dochody.

Niestety, tuż przed ukończeniem podróży przymknięto go za jakieś oszustwo i zakład przepadł.

—o—

Kryminalna wystawa w Sopotach.

Warszawa, 8 lipca.

Zupełnie właściwie wybrano Sopoty, tę letnią oazę wypoczynku i niestety — zbiorowisko wszelkich szumowin społecznych — na miejsce wystawy złodziejskiej.

5 bm. wysłany został z Warszawy do Sopot wagon, naładowany eksponatami, przeznaczonemi na wystawę kryminalno-policyjną w Sopotach. Wystawa odbędzie się od 10 — 13 lipca rb. przy udziale kilku państw środkowo-europejskich, a dzieli się na następujące działy: 1) zabezpieczenie od przestępstw, 2) demonstracja narzędzi przestępczych, 3) pokaz fotografji i grup przestępczych, 4) dział uszkodzeń cielesnych, 5) wyszkolenie policji. Z ramienia Polski wystawę organizują: pp. Komendant Główny P. P. Marjan Borzecki, i sp. Sadłowski i podinsp. Sonenberg. Podczas wystawy odbędzie się kongres policyjny w trakcie którego wygłoszony zostanie cały szereg fachowych referatów.

—o—

Zapalenie płuc chorobą nieszkodliwą.

ŚMIERTELNOŚĆ Z POWODU ZAPALENIA PŁUC SPADA Z 35% NA 2%.

Rzym, w lipcu.

(t) Nadeszła tu wiadomość o sensacyjnym wynalazku młodego biologa, doktora Leandra Tomarkina dotyczącym leczenia pneumonji i bronchopneumonji tj. **zapalenia płuc i przewodów oddechowych.**

Ażeby zdać sobie sprawę z doniosłości wynalazku, trzeba pamiętać, że na **wszystkie wypadki śmiertelne przypada aż 12 proc. z przyczyny zapalenia płuc i przewodów oddechowych.**

Wynalazek polega na zastosowaniu **nowego środka,** zwanego **„antimicrobum",** który wprowadzony do organizmu ludzkiego niszczy **radykalnie bakterje wymienionych chorób.** Ma tu zastosowanie zasada **nowoczesnej chemoterapji,** dążącej do ogólnej sterylizacji ludzkiego organizmu z pomocą specjalnych środków. Nowy środek został szczegółowo zbadany na klinice w Rzymie. Rezultaty wskazują, że podczas gdy śmiertelność w wypadkach pneumonji, w których nie stosowano „antimicrobum" wynosi 35 proc. — w wypadkach leczonych zapomocą „antimicrobum", spadła do 2 procent. Wynalazek Tomarkina wobec doniosłego znaczenia dla cierpiącej ludzkości można postawić **na równi z wynalazkami Pasteura.**

Giełda.

Giełda lwowska.

Lwów, 10. lipca.

Częściowa realizacja na przedgiełdzie spowodowała lekkie obniżenie się kursów akcji. Gazy wschodnie utrzymały się na wysokości o-

statnich notowań przy dużem **zainteresowaniu.** Pozatem liczniejsze transakcje w Gazach zach., Gazolinie i Jaworznie. W innych nielicznych papierach tylko sporadyczne transakcje. Popyt naogół średni. — Kursa akcji kotowanych niejednolite, przeważnie nieco słabsze. Zainteresowanie dla akcji Banku Przemysłowego, Tespów, Browarów, Chodorowskich i Oikosów. Obroty liczne. Popyt dość duży. Kursa walut utrzymane. Popyt za dolarami. Duże obroty w dewizie na Wiedeń, N. Jork i Londyn. Tendencja niejednolita. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Bk. Hip. 0·62, 0·66, **Bk. Przem.** 0·31, 0·32, 0·33, 0·34, 0·35, 0·35½, 0·36, **Browary** 7·75, 7·77, 7·65, 7·70, **Chodorow** 3·45, 3·50, 3·55, 3·46, 3·58, 3·56, 3·57, 3·58, Ch b e 5·20, 5·25, Cegielski 0·60, 0·62, Tohan 0·26, Nafta 0·35, 0·32, Rakszawa 1·75, Tespy 3·60, 3·63, 3·68, Zieleniewski 7·50, Niemojowski 0·28, Karpalit 1·10, Oikos 1·98, 1·97, 1·99, 2·00, 1·95, Parowozy 0·33, 0·31, Pezet 0·17, 0·18.

OBROTY W AKCIACH NIEKOTOWANYCH.

Azot 0·35, **Bk. Ziem.** 0·00 (100), Brugger 0·44, Foresta 0·48, Gazy 13·50, 13·60, 13.65, 13·70, 13·80, 13·85, 13·90, 14·00, Gazy zachodnie 2·10, 2·08, 2·10, 2·09, Gazolina 1·15, 1·16, 1·18, 1·19, Gazociągi 0·00, Jaworzno (23) 13·75, 14·00, (dr.) 13·76, Len 0·60, Lesienice 1·65, Machlejd 0·00, Nobel 0·00, Olkusz 0·37, **Szkło** 1·60, **Węglówki** 0·02¼.

Giełda zbożowa.

Sytuacja bez zmiany. Tendencja nadal zniżkowa. Usposobienie bez ochoty.

Pszenica krajowa 73/74 ex 1923 od 19 do 20; żyto małopolskie 68/69 ex 1923 od 10.25 do 10.75; żyto małopolskie 65/66 od 9.20 do 9.60; jęczmień małopolski browarniany od 10.25 do 10.75; jęczmień małopolski pastewny od 8.75 do 9.25; owies małopolski 44/45 ex 1923 od 10.50 do 11.50. — Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg. bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania.

Giełda warszawska.

Warszawa. (PAT.) Notowania **końcowe dnia 10 b. m. Gotówka: Dolary am.** 5·18, 5·21, 5·16; **korony czeskie** 15·25, 15·32, 15·18; **Czeki: Belgja** 23·34, 23·45, 23·23; **Holandja** 195·80, 196·77, 194·83; **Londyn** 22·51, 22·50, 22·61, 22·39; **Nowy Jork jak got. Paryż** 26·42, 26·40, 26·53, 26·27, **Szwajcarja** 93·32, 93·77, 92·86, **Praga** 15·21, 15·13, 15·21, 15·28, 15·14, **Wiedeń** 7·32, 7·35, 7·29; **Włochy** 22·08, 22·19, 21·97, **8 procentowa pożyczka** 6·80; **bony złote** 0·76, 0·78; **miljonówka** 0·53, **poż. dolarowa** 2·45, 2·50.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

WP. Drowi Ludwikowi Daunowi za świetne przeprowadzenie trudnej operacji oraz wyjątkowo sumienną opiekę przez cały czas leczenia składam tą drogą serdeczne podziękowanie. Równocześnie dziękuję WP. Drowi Leszkowi Jaklińskiemu oraz Szanownemu Zarządowi Sanatorjum Czerwonego Krzyża za asystowanie i troskliwe pielęgnowanie przez czas trwania mej choroby.

5457 **Antonina Hasklerowa.**

Zuchwały napad zamaskowanych bandytów.

Krosno, w lipcu.

(t) W nocy na 4. lipca, o godzinie 1, włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy, zamaskowani i uzbrojeni w karabiny, przez dach do domu Chaima Gelba we wsi Kopytowej, powiat Krosno. Opryszków było pięciu. Przy łóżkach zbudzonych ze snu i przerażonych mieszkańców domu, to jest Gelba, jego żony i służącej, **stanęło trzech zamaskowanych bandytów** i wymierzywszy na nim lufy karabinowe, **nakazali natychmiast dać klucze do żelaznego kufra, stojącego obok łóżka Gelba.** Wystraszony Gelb otworzył kufer drżącemi rękoma, przy milczeniu sterroryzowanej i pobladłej ze strachu żony. Z kufra zabrali dwaj pozostali bandyci **wiele cennej biżuterji, jak zegarek złoty, kilka łańcuszków złotych, kilka pierścieni i kolczyków z brylantami, branzoletkę złotą z perłami, wiele cennej odzieży i bielizny.** Następnie przeszli do sklepu, znajdującego się tuż obok, zabrali mnóstwo towarów, spakowali wszystko w foremne pakunki i zbiegli w kierunku Żmigrodu, powiat Jasło. W 3 godziny później zjawiła się policja, która jest już na tropie zuchwałych opryszków.

Giełda gdańska.

Gdańsk, 10. lipca.

Złoty 110,60—111.15. Warszawa 110.35—110—90. Berlin 137.156—137.834.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 10. lipca.

Złoty 109,00. Nowy Jork 5.5625. Londyn 24.08. Paryż 28.10. Wiedeń 0.007875. Praga 16. 45. Włochy 23.75. Belgja 25.05. Budapeszt 0.0067¼. Helsingfors 14.05. Holandja 210.50. Chrystjanja 74.25. Kopenhaga 80.00. Sztokholm 148.25. Hiszpanja 74.00. Bukareszt 2.30. Berlin 0.134. Belgrad 6.50.

Obroty pozagiełdowe

Lwów, 10. lipca.

Dziś tendencja zwyżkowa. Obrót ożywiony.

Dol. amer. 5·26 do 5·26½; **dolary kanad.** 4·97 do 4·99; **korony czeskie** 0·15¼ do 0·16½; leje 0·02¼ do 0·02½ franki franc. 0·29½ do 0·30; franki szwajc. 0·90 do 0·92; funty szterl. 00·00; do 00·10 Ruble a 500 i a 100 9·00 do 0·00.

Złoto: 20 kor. 21·90 do 22·00: 20 frank. 20·80 do 21·80; 20 mark. 24·00 do 24·20; 10 rubli 26·00—26·10 gr.

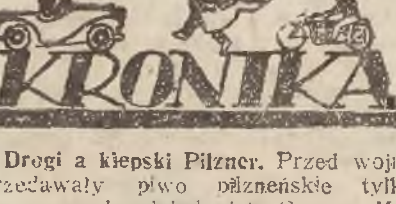
Srebro: kor. austr 0·39½ do 0·40; 5 kor. austr. 1·98 do 2·00; floreny 0·98 do 1·00; ruble 1·75 do 1·80; kopiejki za rubel 0·00—0·00.

Ciężki wypadek przejechania.

Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala w groźnym stanie.

Lwów, 10. lipca.

Tragiczny wypadek przejechania zdarzył się dziś wczesnym rankiem u zbiegu ulic Potockiego i Lenartowicza. Mianowicie po godz. 7 rano woźnica Okręgowej Komendy P. P. zaprzągł powóz policyjny stojący w wozowni przy ul. Potockiego i pojechał nim wolno w górę ul. Potockiego. W chwili kiedy mijał róg ul. Lenartowicza nadjechał wóz tramwajowy skutkiem czego woźnica Martyn zmuszony był szybko skręcić w w ul. Lenartowicza. W tej chwili przechodziła właśnie jezdnią Anna Zazulakowa 45-letnia kobieta zamieszkała przy ul. św. Zofji 52 a Niezauważywszy nagłego skrętu powozu dostała się pod konie. Skutki najechania były straszne Mianowicie kopyta końskie i koła powozu zraniły ją ciężko w głowę, ponadto zaś odniosła ogólne ciężkie potłuczenia ciała. Zupełnie nieprzytomną wydobyto ją z pod kół powozu i odwieziono na stację pogotowia ratunkowego, gdzie bliższe badanie wykazało, że stan przejechanej **jest bardzo** ciężki, odniosła bowiem wstrząśnienie mózgu. Odwieziono ją do szpitala a wdrożone śledztwo policyjne wykazało jednak, że woźnica Martyn nie ponosi żadnej winy a zawinił jedynie nieszczęśliwy zbieg okoliczności.



Drogi a kiepski Pilzner. Przed wojną sprzedawały piwo pilzneńskie tylko pierwszorzędne lokale jak George, Musiałowicz i inne a dziś piwo to sprzedają wyłącznie lokale podrzędne. Przed wojną był też „Pilzner“ dobry, a dziś jest lichy, pod względem jakości znacznie gorszy od piwa krajowego, tak, że aby smak jego poprawić, mieszają go sprzedawcy z piwem krajowem. Mimo to sprzedają go handelki po cenach bardzo wysokich. Podczas gdy 1/2 l. najlepszego piwa krajowego jasnego kosztuje 46 gr., wynosi sam zarobek na 1/2 l. piwa pilzneńskiego około 70 gr., a pija je przeważnie tylko nowobogaccy i paskarze lub ci, którym ktoś je „funduje“. Ci zaś, którzy to piwo z ciekawości skosztowali, rezygnują na zawsze z tej przyjemności. W Krakowie Pilzner już znikł z widowni, a Warszawa wogóle wpuścić go nie chciała. Czyż wobec tego nie jest zbrodnią napychać kieszenie Czechom i czy dziwić się wolno, że sprzedawcom tego piwa, przypominającego w smaku „Ersatzbier“, sprowadzanego w latach 1915 i 1916 z Czech, władze podatkowe biorą to w rachubę przy wymiarze podatku.

WYPADKI

(h) **Kradzież w trafice.** Właściciel sklepu tytoniowego w pasażu Hausmana Langweber Fabian, doniósł wczoraj policji, że skradziono mu ze sklepu stemple i blankiety wekslowe, wart. 150 złot.

(h) **Ujęcie kieszonkowców.** Na dworcu głównym podczas wczorajszej obławy aresztowano trzech osobników, trudniących się zawodowo kradzieżami kieszonkowemi. W ręce policji wpadli: Haskel Wind r. Goldberg, Moses Hanoll recte Grünberg i znany włamywacz Oziasz Lampert.

(h) **Kradzież w jatce.** Leja Pordes, właścicielka jatki przy ul. Zyblikiewicza doniosła, że wczoraj w biały dzień skradziono jej z lady torebkę, zawierającą 250 złotych.

(h) **Woźny pocztowy złodziejem.** Mieczysław Charchales, zajęty jako woźny pocztowy w urzędzie pocztowym przy ul. Głębokiej, od dłuższego czasu wykradał z listów pieniężnych zawartość ich i kradzione pieniądze roztrwonił ze swą kochanką Marją Pajkasz. Onegdaj przytrzymano go w chwili, gdy z jednego listu skradł 25 złotych, a list ten usiłował włożyć do fachu jednej z urzędniczek, na którą następnie byłoby padło podejrzenie, iż dopuściła się jej kradzieży. Charchalesa który przyznał się do kradzieży, aresztowano.

(t) **Pod kołami tramwaju** zginęła w Krakowie 60-letnia staruszka, p. Rutkowska, matka jednego z kupców krakowskich. Śp. Rutkowska, przechodząc **w towarzystwie swej 3-letniej wnuczki** przez ul. Basztową, najechaną **została** przez nadjeżdżający tramwaj.

(h) **Zagadkowego pochodzenia bieliznę** sprzedawał wczoraj na pl. Solskich niejaki Piotr Frytacz. Ponieważ „kupiec“ ten nie umiał zapodać pochodzenia swego towaru, ze względu na zachodzące podejrzenie, iż bielizna ta pochodzi z kradzieży, oddano go do aresztów policyjnych.

Za otrzymane wyrazy współczucia z powodu śmierci nieodżałowanego śp. Prof. Dra Emila Dunikowskiego, składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim nam życzliwym. 5490

Rodzina Dunikowskich.



Statek szkolny „Lwów“ przybył do Gdyni 9 bm. o godzinie 13-tej.

Komisja malaryczna L. N. Dnia 9 b m. przybyła do Warszawy komisja malaryczna Ligi Narodów, składająca się z przedstawicieli Niemiec, Hiszpanji, Anglji, Holandji, Włoch i Rumunji oraz z ramienia Ligi Narodów Dr. Norman Lothian i kapitan John Wattsohn, zaś z ramienia Polski bakterjolog państwowego zakładu hygjeny. Przed południem zwiedziła komisja w towarzystwie wyższych urzędników polskich z państwowej służby zdrowia i zakładu hygjeny, tutejszy zakład hygjeny. W zwiedzaniu brał również udział poseł turecki Dr. Ibrahim Ali Bey, który jest z zawodu lekarzem.

(t) **Jakie życie, taka śmierć.** W Horodyszczu powiat Sambor zabity został wystrzałem z karabinu w nocy dnia 3 lipca Włodzimierz Sitkiewicz z Horodyszcza, znany złodziej i szkodnik polowy, będący przekleństwem całej wsi. Znaleziono go rano z przestrzeloną głową na polu Mikołaja Baranieckiego, gospodarza w Horodyszczu. Według poszlak, będących w ręku policji, zamordowany Sitkiewicz wypasał końmi zboże Baranieckiego i został przez tegoż podówczas zastrzelony. Baraniecki do winy się nie przyznaje. Odstawiono go do więzienia w Samborze.

Uruchomienie agencji poczt. Chodowice. Z dniem 15 bm. uruchamia się w Chodowicach pow. Stryj agencję pocztowa.



(+) **Znany hebrajski poeta Bialik** kandyduje do literackiej nagrody Nobla. Przyczyniły się do tego przekłady jego poezji na język szwedzki, które pono zjednały mu powszechne uznanie wśród szwedzkich literatów i uczonych.

(+) **Ofiara Edyty Kadivec,** wiedeńskiej sadystki, małoletnia Greta Pilz, uzyskała na osobie swej dręczycielki wyrok zaoczny, skazujący Kadivec na zapłacenie 2 miljonów koron odszkodowania.

(+) **Patrjarcha i „Żydówka“.** W Jerozolimie istnieje opera żydowska, która zamierzała niedawno wystawić znaną operę Halevy'ego „Żydówka“ po hebrajsku. Zamiar ten spotkał się jednakże z protestem ze strony patrjarchy Jerozolimy, Barlassina, który motywował swój zakaz tem, że opera, przedstawiająca kardynała jako gnębiciela żydów jest nie na miejscu wobec wizyty kard. Giorgi, który w tych dniach przybywa do Palestyny. Mimo protestu gminy żydowskiej gubernator zakaz ten zatwierdził.

(+) **Następca tronu księdzem.** Były saski królewicz 31-letni ks. Jerzy wkrótce zostanie wyświęcony na księdza, idąc w ślady swego stryja, ks. Maksymiljana, który już od 30 lat jest księdzem i profesorem teologji.

(+) **Największa mapa** sporządzona została w San Francisco. Ma ona 600 **stóp szerokości i przedstawia Kaliformię** w najdrobniejszych szczegółach. Nie brak tam najmniejszej ścieżki, najdrobniejszego mostu lub kładki na rzece. Łąki i pastwiska oznaczone są za pomocą drobnych grup bydła i koni, zaś na łożyskach rzek umieszczono maleńkie modele parowozów.

(+) **Obłędny kult Lenina** nie zaprzestaje wyrażać się w przemianowaniu szeregu miast i miasteczek. Ostatnio uchwalono nazwać duże miasto Mikołajew (gub. odeska) — Wiernoleninsk.

(+) **Miasto nędzy i szampana.** Zubożenie powojenne nigdzie może tak silnie się nie zaznaczyło, jak w Budapeszcie. Obok najskrajniejszej nędzy kwitnie tam jednak szalony zbytek, co się uwidocznia w liczbie flaszek wypitego szampana. W r. 1923 wypito ich 150.000, tj. wypada 1 flaszka na 6 mieszkańców. Oczywiście, ci którzy piją, stanowią znacznie mniej, niż szóstą część ludności.

MINIATURY.

Poczta i ortografia.

(Autentyczne).

Byłem dziś wraz ze znajomym hurtownikiem towarów włókienniczych na poczcie, by nadać telegram do fabryki następującej treści:

„Konjunktura dla niebieskich kolorów niekorzystna, niebawem nastąpi zmiana na lepsze, obecnie niema widoków poprawy, gdyż nikt nie ma gotówki obrotowej, niekiedy tylko płacą gotówką X. Y."

Razem 26 wyrazów treści. Tymczasem urzędnik urzędujący przy okienku oblicza zamiast 26 aż 31 słów.

Wywiązuje się następujący dialog:

— Ależ to pewne omyłka — twierdzi mój znajomy — obliczałem dwukrotnie i wypadło mi prócz adresu 26 słów. Urzędnik oblicza wyrazy po raz drugi i twierdzi flegmatycznie:

— Liczyłem dobrze, jest trzydzieści jeden.

Mój znajomy bierze blankiet z powrotem z rąk telegrafisty i liczy, następnie daje mnie do skontrolowania.

— Jak obszył dwadzieścia sześć! — powiadam.

— To chyba panowie liczyć nie umieją. Oj, ci Galicjanie!

Pokazało się, że telegrafista wszystkie wyrazy rozpoczynające się na „nie" liczy za dwa wyrazy, uważając to „nie" za osobny wyraz.

— Ależ to absurd! — zirytował się kupiec.

— Jeśli się panu niepodoba, może pan depeszy nie wysyłać, ja zaś trzymać się muszę ściśle instrukcji.

— Gdzież to i kto wydaje te afrykańskie instrukcje?! Chcę zobaczyć to na własne oczy.

Po długich targach dostaliśmy nareszcie odnośny egzemplarz instrukcji zredagowanej w stylu sądowo-procesowej polszczyzny, gdzie jeden okres ciągnie się przez sto wierszy druku i jest zredagowany tak „przystępnie i jasno", że chyba konsyljum adwokatów zdołałoby z tego wyciągnąć jakiś logiczny wniosek. Mimo to doszliśny w końcu do konkluzji, że Ministerstwu poczt i telegrafów chodziło o to, by słowa (czasowniki) w znaczeniu negatywnem, tj. z „przyczepką" (sic!) „nie" liczyć za dwa wyrazy. I następują trzy przykłady: „Nie jadę wcale" — „Radzę nie brać" — „Niema nas w domu". Wyjaśniamy urzędnikowi, że co do dwóch pierwszych przykładów nic nie mamy do zarzucenia, natomiast na trzeci nie możemy się zgodzić.

— To nas (tj. poczty) wcale nie rozczula, czy się panowie zgadzacie czy nie — i począł coś kreślić na blankiecie, poczem wysłał do fabryki następującą depeszę:

„Konjunktura dla nie bieskich kolorów nie korzystna, nie bawem nastąpi zmiana na lepsze obecnie nie ma widoków poprawy gdyż nikt nie ma gotówki obrotowej nie kiedy tylko płacą gotówką X Y".

Byliśmy w tej sprawie u sekretarza poczty. Rezultat ten sam. W końcu kupiec machnął ręką i poszliśmy do Misiałowicza uspokoić nerwy.

Wuła.

List z Jaremcza.

(Do moich przyjaciół we Lwowie).

Wy się dziwicie, że milczę tak długo?
Oto zrobiłem sobie małe ferje —
Jestem w Jaremczu nad Prutową strugą
I powiększyłem ową menażerję
Miłych letników wraz z swemi damami,
Których huculi zwą „luftelnikami".

I całkiem słusznie, bo gdzie zwrócisz oczy
Każdy luftuje swoje grzeszne ciało —
Tu pan Izydor po pas w wodzie broczy,
Tu się chlupkają w Prucie Icek z Kała.
A tam pan Majer, szczypiąc grubą Emcze,
Woła: „Widziałaś? śliczne jest Jaremcze!

Że jest cudowne, nikt z nas nie zaprzeczy,
Z swemi górami, z mostem, z wodospadem
I z swojem słońcem, które wszystko lecząy,
A kiedy nocą gwiazd zabłyśnie djadem,
Człowiek, szukając jakiejś słodkiej buzi,
Marzy i śpiewa: „Nad Prutom u luzi..."

A buź tu mnóstwo — w moim pensjonacie,
Który „Czerwonym dworem" się nazywa,
Nie znajdziesz prawie mężczyzn w całej chacie
(Taka na chłopców posucha straszliwa),
Lecz za to kobiet mamy cały tuzin,
Jakby z haremem zjechał Pers lub Gruzin.

Pani Irena, Lola i Józeta,
To jest mężatek poważna kapela —
Potem zaczyna się panieńska strefa:
Trzy Jańcie, Myra, Muszka, Zosia, Ela,
Kazia i Jaga — więc wybór nie lada —
Trzy gracje oraz dziewięć muz gromada.

A z mężczyzn oprócz mmę jest Wicek gruby,
Który udaje jak może amanta.
Pomyślcie, jakie przechodzimy próby,
Jak się modlimy wciąż o kombatanta.
Raz ksiądz tu zjechał, lecz stracił odwagę
I czmychnął, krzycząc: Satanas apage!

Najmilszem u nas jest zawsze południe —
Każda z pań staje się wtedy rusałką,
Trykot w kąpieli, jakże stroi cudnie,
Jak lilja błyszczy w słońcu białe ciałko,
Więc na kamieniu człowiek gdy usiędzie
Ma widok plaży w Biaritz lub Ostendzie.

Więc nic dziwnego, że po tych widokach
Wicek pragnienie ma jak kolubryna,
Że nie możemy bujać po obłokach,
Ale szukamy wódki, piwa, wina,
Aby ugasić ten żar, co nas pali,
Gdy się znajdziemy na jadalnej sali.

A wieczorami dancing u Hoptinka,
Gdzie gra muzyka pożądana wielce,
Najzgrabniej tańczy „javę" czarna Minka,
Najżwawiej tańczy partner w kamizelce,
A my, patrzący na tańca swawolę,
Wzdychamy tylko i pijemy bolę.

Nie zapomnicie lwowscy przyjaciele,
Że jutro macie dzień mego imienia,
Gdy ja szampanem za górami strzelę,
Wy tam u Kafki pijcie zdrowie Henia
Czem potraficie, szampanem lub wódką —
Gdy wam brak forsy, niech płaci Rzeszutko.

Tęskno mi do was, więc w niedzielę wrócę
I do pijaństwa, co potrwa do rana,
Jeszcze pilznerów kilkoro dorzucę
Na „Katzenjamer", kompanjo kochana
I zagasimy znów wspólnego kota,
Bo tak się czuję bez Was, jak sierota.

Henryk Zbierzchowski.

Z TEATRU

Teatr Wielki dziś w piątek wystawia dawno niegraną na naszej scenie operę „Hugenoci" z Gruszczyńskim. W operze tej świetny nasz gość wykazuje niezwykłe bogactwo swego talentu tak śpiewaczego, jak i aktorskiego. Na ostatni pożegnalny występ Gruszczyńskiego dana będzie opera „Lohengrin", w jego najbardziej popisowej partji. W partji Elzy debiutować będzie p. Friszowa. Na koniec sezonu operowego znakomita primadonna oper zagranicznych p. Sari wystąpi gościnnie na naszej scenie tylko dwa razy, w sobotę w „Traviacie", w poniedziałek w „Lakme". W sobotniem przedstawieniu „Traviaty" debiutować będzie p. Maksymiljan Korwin. W ostatni dzień sezonu opery, we wtorek dana będzie opera „Faust" w wykonaniu solistów szkoły operowej p. Flam-Płomieńskiego.

Teatr Mały nadal utrzymuje na repertuarze doskonałą komedję „On, ona i mama", zyskującą coraz większe powodzenie.

„Żółty kaftan", świetna operetka Lehara ukaże się w Teatrze Wielkim. Operetka ta posiada przepiękną, bogatą w ładne melodje muzykę. Obsada składa się z najwybitniejszych sił operetki z pp. Milowską, Korabianką, Koligowskim i Tatrzańskim na czele. Strona muzyczna w opracowaniu p. Seredyńskiego. Opracowanie reżyserskie objął p. F. Kuligowski.

*

TEATR MAŁY.

Piątek, 11, „Hugenoci" (gośc. wyst. Gruszczyńskiego).

Sobota, 12, „Traviata" (gośc. wyst. Ady Sari, primadonny scen zagran.).

Niedziela, 13, „Lohengrin", (ostatni gośc. wyst. Gruszczyńskiego. Debiut Stefanji Fischówny).

Poniedziałek 14, „Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta francuskiego zdobycia Bastylji „Lakme" (gośc. wyst. Ady Sari).

Wtorek 15, „Faust" w wykonaniu uczniów szkoły Płomieńskiego (zakończenie sezonu operowego).

TEATR WIELKI.

Piątek 11, „On, ona i mama".
Sobota 12, „On, ona i mama".
Niedziela 13, „On, ona i mama".
Poniedziałek 14, „On, ona i mama".
Wtorek 15, „On, ona i mama".

Teatr Nowości zamknięty

*

Wystawa zabytków domu żydowskiego.

CHARAKTER ZABYTKÓW. — PODZIAŁ ZABYTKÓW NA CZTERY GRUPY. — OGÓLNE WRAŻENIE Z WYSTAWY.

Lwów, 9 lipca.

Wystawa zabytków domu żydowskiego — wiele mówiąca i wiele obiecująca nazwa. Pomimo rzeczywistego braku czasu nieomieszkałem pośpieszyć na tę wystawę. Z góry wiedziałem, jakie nastroje wzbudzi we mnie.

Smutną jest historja Żydów, smutną ich pieśń, smutna ich muzyka i smutna sztuka — smutną ich cała kultura. Już u wejścia na wystawę opanowuje wchodzącego nastrój świątynnowy, mimowoli zdejmuje się nakrycie z głowy. Wszystko, co obejmuje wzrok na pierwszy rzut oka, przypomina religję, rytuał, modlitwę. Zawiódłby się, ktoby szukał na wystawie np. urządzenia domowego, mebli, obrazów, jakteby znalazł na wystawie zabytków domu np.

polskiego. Zabytki domu żydowskiego— to jest to, co dotyczy religji, rytuału, modlitwy. To jedynie charakeryzuje dom żydowski.

Bezsprzecznie zebrano tu wiele cennego i ciekawego. Wszystkie wystawione przedmioty, niestety znajdujące się nie w usystemizowanym porządku, objąć można w następujące grupy:

I. Naczynia rytualne. A więc trzy wspaniałe korony na torę, srebrne złocone, cyzelowanej roboty: antyczne kadzielnice w koronkowym, maurytańskim stylu, wiele starożytnych świeczników hanukowych (w tem 1 bardzo stary z urządzeniem na oliwę zamiast świec), wielkiej ceny garnitur naczyń pejsachowych ze szkła weneckiego.

II. Modlitewniki i księgi żydowskie. Widzimy tu rzeczy nieraz bardzo ciekawe i rzadkie, prawdziwe białe kruki: rękopisy w skórę oprawne, pisane starannem artystycznem pismem na pergaminach; stare druki, wydania bazylejskie, weneckie, kolońskie z XVI, XVII, XVIII. w. Zwróciły moją uwagę: stary rękopis księgi proroków, księga kabalistyczna w rękopisie, Amsterdamskie wydanie historji ucieczki Żydów z Egiptu, z ciekawymi sztychami, rzadki modlitewnik karaicki w rękopiśmiennie zachowany rękopis na pergaminie z XVII w., zawierający psalmy Dawida, wreszcie słowniki hebrajsko-łacińskie, jeden wyd. w 1537 r., drugi w 1632.

III. Szaty i stroje rytualne, a więc jarmułki, załączki dla kobiet, pasy, wszystko pięknie tkane i wyszywane srebrem i złotem, dalej pięknie haftowane obrusy na mace.

IV Pamiątki po słynnych osobistościach żydowskich. Największą moją uwagę zwróciła fotografja dokumentu w języku hebrajskim który jak mi objaśniono, jest historycznym dowodem owego ciekawego w historji polskiej faktu **obrania w przystępie fantazji przez szlachtę polską królem polskim na 24 godzin Żyda Saula Walla,** o czem ma wspominać Bałaban.

Całość wystawy, umieszczonej w jednej niewielkiej sali, **nie imponuje,** nie przytłacza wielością eksponatów, powiem szczerze — **zawodzi.** Opuszcza się wystawę z uczuciem jakiegoś braku, czegoś niedopowiedzianego. Kładę to na karb nowizny przedsięwzięcia: **jest to** liczyć się z olbrzymim trudem zgroma- **pierwsza wystawa zabytków.** Trzeba dzenia przedmiotów, będących zawsze cenną własnością rodzin i domów. Zapewne druga wystawa będzie obejmowała w lepszej mierze całokształt zabytków domu żydowskiego. W każdym razie należy się uznanie inicjatorom wystawy.

T.

—o—

Dlaczego Ameryka tak przyciąga?

Tajemnica nieodpartego uroku, jaki Nowy Świat przedstawia dla mieszkańców Europy.

Warszawa, w lipcu.

Znakomity nasz skrzypek Bron. Huberman, po powrocie z Ameryki, w wywiadzie podał kilka interesujących zdań, trafnie charakteryzujących stosunki na drugiej półkuli:

„Wyobrażenie jakie europejczyk ma zazwyczaj o Ameryce — mówił Huberman — **w rzadkich wypadkach odpowiada rzeczywistości.** W Europie stało się zwyczajem mówić o stosunkach panujących w Ameryce z pewnem lekceważeniem oraz podkreślać przewagę kultury starego kontynentu. Lecz ja mówię i powtarzam zawsze: Chylcie czoło **przed tym krajem, który zrozumiał, że należy stworzyć dla mieszkańców egzystencję naprawdę godną ludzi.** Chylcie czoło przed tymi ludźmi, którzy nietylko umieją wyciągać największe możliwie korzyści ze swej pracy, ale **wiedzą również, że jest ich obowiązkiem, pozwolić, by owoce tej pracy oddziaływały w szerokiej mierze na ludzi.** Z zawiścią, tak jest, z zawiścią i zazdrością europejczyk musi spoglądać na obywatela Stanów Zjedn., bo w porównaniu z ostatnim **prowadzi zaledwie życie źle opłaconego niewolnika.**

Chcę to objaśnić paru prostemi liczbami. Pracujący człowiek w Stanach Zj. zarabia **około sześciu razy tyle, ile za taką samą pracę płacą w Europie, natomiast koszty utrzymania wynoszą zaledwie połowę.** Z tego zestawienia wynika, że **może sobie odkładać 60 proc. zarobku** i w ten sposób jest w stanie brać w szerokiej mierze udział w zdobyczach kultury.

Skromne auto, telefon, chodzenie na pierwszorzędne koncerty albo przedstawienia w teatrze **nie są, tak jak w Europie charakterystyczną cechą uprzywilejowanych sfer towarzyskich,** ale rzeczą samo przez się zrozumiałą i dla każdego dostępną".

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

◎ ◎ Należytość pocztową opłacono ryczałtem. ◎ ◎ **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr. — ◎ ◎

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiełbusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.